

Gazeta Robotnicza

Organ Polskiej Partii Socjalistycznej

Pismo codzienne dla polskiego ludu pracującego.

Przedpłata wynosi na pocztę miesięcznie 2 mk., z przyniesieniem do domu 2,30 mk., kwartalnie 6 mk., z przyniesieniem do domu 6,90 mk., u kolporterów miesięcznie 2,40 mk., pod opaską miesięcznie 3,25 mk., za granicą pod opaską miesięcznie 4,50 mk. Pojedynczy numer 20 fenygów.

Telefonu nr. 1150

Cena ogłoszeń za jeden wiersz petytowy jednołamowy lub jego miejsce 40 fenygów. Za reklamy dwułamowe 1,20 mk. Na częściej umieszczane ogłoszenia udzielamy stosowny upust. Wszelkie listy i przesyłki pieniężne należy adresować: „Gazeta Robotnicza”, Katowice O.-S., Schliessbach 101.

Redakcja i administracja znajduje się w Katowicach, ul. Ratuszowa nr. 12. Wydawca Józef Biniszkievicz w Katowicach. Odpowiedzialny redaktor W. Bobek w Łabętach

Nr. 17.

Katowice, dnia 22-go stycznia 1920 r.

Rok 25.

„Pogrom Chrześcijaństwa“.

Pod powyższym tytułem pisze „Dziennik Berliński” o „bolszewizmie”, iż tenże celuje na usunięcie chrześcijaństwa. Pozwolił mi się zwrócić jemu uwagę, że „bolszewizm” nie stanowi żadną ideę, która ma coś na celu, ale jest tylko środkiem ku socjalizmowi. My wprowadziliśmy nie zgadzamy się z taktyką przeprowadzania socjalizmu, którą praktykuje bolszewizm, bowiem owa taktyka bolszewicka kompromituje socjalizm w oczach nieświadomych i przeciwników. (Do osądzania błędów bolszewickich nie ma ale nikt prawa, kto sam inaczej nie czyni). My zaś socjaliści stojący na zasadach demokracji, żadnych okrucieństw nie pełnili i mamy też jedynie prawo do oskarżania bolszewików, z drugiej strony ale obowiązek starania się o zdrowe sądy a nie by ci sami zbrodniarze w innym płaszczyku rzucali na tych oskarżenia, którzy przynajmniej otwarcie i odważnie z całą szczerością ich przekonań pełnią sądy w celach bardzo idealnych.

Klasa burżuazyjna okrywa się w płaszczyk „chrześcijaństwa” i pragnie sądzić nad „bolszewizmem”, to jest sąd zbrodni nad zbrodnią.

Nie ma prawa oskarżać bolszewików ten kler, który się zwie „chrześcijańskim” a który w sposób barbarzyński utwierdził swe panowanie.

Poć znana jest historia tych, którzy prawem św. inkwizycji mordowali tysiącami ludzi, którzy opierali się wierze katolickiej. Według obliczenia Llorentego w okresie lat 1481—1781 ukarano w Hiszpanii za przekonania religijne 341 021 osób. Z tych żywcem spalono 31 912 osób. Ci ludzie padli ofiarą „bolszewików” kościoła katolickiego. Takim był także mnich dominikański Tomasz de Torquemada, wyznaczony w roku 1482 przez papieża na inkwizytora. Kąt ten kazał spalić żywcem 10 200 osób, 6068 po śmierci, a 97 3000 osób pozabawił cześci i skonfiskował ich majątek. Siepacz papieski niszczył nieocenione zbiory rękopisów i dzieł. Były to pierwsze ofiary fantastycznych księży: całe biblioteki ginęły na stosach, najdroższe dzieła historyczne szły z dymem. Postępowanie takie aż nawet papieżowi wydało się nad miarę bezwzględne. Ludzi innych poglądów „heretyków” palono, męczono pod okiem biskupów aż nieszczęśliwe ofiary w cierpieniach nieopisanych umierały. W ten sposób zbudowano potęgę kościoła. Wojska krzyżowe zebrane przeciw odstępcom w liczbie 100 tysięcy ludzi z biskupem na czele ruszały przeciw „heretykom” wprost, by jako bandy rozbójnicze grabić i rabować a po części otrzymać łaski kościelne. Jak owe bandy grasowały, dowodzi los miasta Beziers. „Nie oszczędzaliśmy żadnego stanu, ani płać, ani wieku. Dwadzieścia tysięcy głów padło pod ostrzami naszych mieczów. Zrabowaliśmy i spaliliśmy całe miasto. Dziwnie rozświecił nas ten sąd Boski.” — Tak donosił opat Arnold z Citan papieżowi Innoncentemu II. w r. 1209.

To prędzej zwać można pogrom „Chrześcijaństwa”, to było oczywiście niczem innym jak „Bolszewizmem” średniowiecza. Ci „bolszewicy” klerykalni zbudowali zupełnie tak samo swoją potęgę mordem, pożogą, spalaniem żywcem całymi tysiącami ludzi, którzy pozwolili sobie słowem obrazić kler. Panowanie św. inkwizycji różniło się od panowania bolszewików chyba w gorszym znęcaniu się kleru na ofiarach i masowych mordach, które w tej liczbie od czasów świętej inkwizycji nigdy w historii nie zachodziły.

Dlatego powinien „Dziennik Berliński” nie zbyt udawać „chrześcijańską”, gdyż zapewne by dziś to samo robił, jeśli posiadałby tę władzę. Ale narody obcięły kleru szpony drapieżne i ten kler „chrześcijański” może teraz ludzi tylko modłami nawracać. Gdyby posiadał władzę polityczną i armię „chrześcijańską”, możeby świat oczekiwał się średniowiecznych czynów, takich, że daleko w cieniu by zostali „bolszewicy”.

Ale nawet nie potrzeba sięgać do czasów panowania kościoła. Obejrzyjcie się panowie „chrześcijańscy” co się w koło was dzieje. Czy panowanie burżuazji nie jest sprzeczne z nauką Chrystusa? Czy obecna dyktatura kapitalistów nie morduje, nie prześladowa, nie wygładza masy, tych „małuczkich”. Czy wojna światowa, ta rzeź narodów przypada na winę proletariatu?

Czy raczej wszystkie te zbrodnie nie są skutkiem fałszowania chrześcijaństwa.

Chrystus leczył niewidomych, to znaczy oświecał umysły, wskazywał im światło wiary w bóstwie człowieka. Wy każecie ciemnym masom, aby ciemni niewidomymi pozostali. Wam pozostawiacie słonce i skarby, odbieracie życie ludowi i chleb codzienny, wskazujecie biednym i głodnym niebo pozagrobowe a sami się boicie umierać.

Obecnie wam „ten trzy razy przeklęty bolszewizm” bardzo na nerwy wpadł, ponieważ on z bronią w ręku zmienia ustrój podłego świata. Ale bądźcie pewni, że polot tej walki jest o wiele sympatyczniejszy, niżli krócie podszczuwanie mas i zatrucie ich żmijim jadem.

Polskie finansa.

Minister finansów Grabski zaprzeczył korespondentowi „Ostdienst” twierdzenia niemieckiej prasy, że Państwo Polskie ma długów 176 miliardów. W rzeczywistości ma Polska tylko 5 miliardów długów i to w tych określeniach kredytu uchwalonego przez konstytuante. Dalej oświadczył Grabski, iż Polska przystępuje do urzeczywistnienia szerokiego programu finansowego, by podnieść kurs marki polskiej. Wpierw rozchodzi się o ustosunkowanie się marki z koroną. Rząd liczy się z tem, iż w przyszłości zapas złota, który Polska zakłada, tworzyć musi zdrowe podłoże kursujących banknotów. Do tego czasu wyrównuje walutę eksportem nafty i drzewa zagranicą wielce pożądanego.

Kurs marki polski trwale się podnosi. Marka polska stała np. w Berlinie 9 stycznia 37, tymczasem 13. stycznia wzrosła na 66. 15. stycznia upadły wszystkie zagraniczne pieniądze w Warszawie. Frank, który liczył 14, upadł 15. stycznia na 11,50—11,75. Storbilówka na 170—173, rumuńskie Lej na 285—300 wobec 350.

Poziom prasy niemieckiej Socjaldemokracji.

Zapalczywość walki rządowych socjalistów z niezawisłymi jest często wprost fanatyczna. By tylko cośbądź przeciwnikowi zarzucić, oczernić go, poniżyć w oczach publiczności, chwytają się rządowi socjaliści dziecinnych naiwnych środków.

Czytamy w „Volkswacht” z Wrocławia nr. 14 pod tytułem „Kto krwawił się?”, że między ofiarami berlińskich rozruchów z 13. i 20. padły także 1 kobieta, dwójka dziewcząt i 1 dziecko. I to wyzyskuje „Volkswacht”, by dowodzić, że kierownicy partii

niezawistych byli demonstracji zdala a wyśłali dzieci na kulomioty. Jak głupie takie gadanie, jak niski charakter zdradza takie myśli, i jak obliczone są takie gadania na naiwność czytelników? Każdy wie, że gdzie lud się gromadzi, tam nie brakuje ciękawych, że dzieci do partii nie należą, że partja niezawistych na zbrojne starcie nie liczyła, że lud nie chciał użyć broni i zdobywając ją, łamał i rzucał kulomioty do rzeki, że zresztą kule Noskalów mogły i zabić mieszkańców w domach okolicznych i tak zabiły te kule kobiety i dziecko, że wina to strzelających na ślepo żołdaków, a nie tych, którzy spokojnie i bez broni demonstrowali.

Ze dziecko padło — dziecko — czy słyszycie ludzie? Niezawisli jego mordercy, niezawisli zbrodniarze — my jesteśmy święci.

Nowy złowrogi pomysł niemiecki.

W ostatnich wiadomościach stara się prasa niemiecka wywołać wrażenie, jakoby międzynarodowa komisja węglowa, nosiła się z myślą, zaproponować najwyższej Radzie zneutralizowanie zagłębia węglowego na Śląsku austriackim (cieszyńskim). Szyberzy prasy niemieckiej starają się udowodnić, że brak węgla we Wiedniu, jak i w sprzymierzonych małych państewkach, polega mniej na braku węgla i taboru kolejowego, jak na politycznej małostkowej zazdrości.

Tak Czesi, jak Polacy, są podobno na Wiedniu, i wiedeński przemysł „zazdrośni” i niedostarczanie tam dotąd węgla daje im odpowiedni środek w ręce do wywierania hamującego swego wpływu. Tej małostkowej rzekomo robocie ma zneutralizowanie Zagłębia węglowego zapobiedz.

Takie pogłoski rozgłaszają Niemcy, których dzisiaj można porównać z owym psem, przepływającym z kością w pysku przez wodę.

Ponieważ dla nich jest Śląsk cieszyński stracony, dlatego czynią wszelkie możliwe wysiłki, ażeby przeszkodzić przyłączeniu tej perły do Polski.

Niedawno przecież, donosiły jeszcze gazety o wielkich transportach kartofli z Polski — do śmierci głodowej zagrożonego Wiednia. — Czyli, że tak doszczętnie przez Niemców zrabowania Polska, która obecnie z tego powodu doprawdy w dostatki nie opływa, ratuje czem może głodnych wiedeńczyków. Zamiast więc, jeżeliby miała mieć jakieś piekielne plany, pozbycie się niebezpiecznego sobie przemysłu wiedeńskiego — patrzeć spokojnie jak ten ostatni śmiercią głodową wylepionym zostanie, — niesie mu ona ratunek ze szczupłych swoich zasobów.

Pomimo wszystkiego nie należy lekceważyć tej podstępnej i krócej roboty naszych śmiertelnych wrogów, tylko trzeba być przygotowanym na wszystkie ciosy, które z tej strony w przyszłość naszej całości politycznej wymierzane bywają.

Baczność!

Baczność!

Kółka śpiewackie!

Uprasza się wszystkie Kółka śpiewackie z ramienia PPS. o wystąpienie delegata na posiedzenie które się odbędzie w niedzielę 25-go stycznia r. b. w Nowej Wsi w lokalu p. Breitbarta, Kronprinzenstr. o godzinie 2 po południu. Z powodu załatwienia ważnych spraw, jest pożądanym aby wszelkie Kółka były zastąpione na posiedzeniu.

Zarząd.

Posiedzenie rady miejskiej w Mysłowicach.

W poniedziałek dnia 19. bm. odbyło się regularne posiedzenie rady miejskiej. Przewodniczył pan Mierzejewski (Koło polskie).

Przy punkcie pierwszym wybrano w tajnym głosowaniu zastępcą burmistrza p. Mierzejewskiego, na którego oddano 28 głosów z obecnych 29 radnych.

Na drugim miejscu zatwierdzono wybór siedmiu honorowych (nieopłacanych) radców miejskich.

Głosów oddano: Na PPS. 9, na Koło polskie 8, centrum 7 i na niemiecką partję narodową 5. Zostali więc wybrani: H. Wiczorek, górnik i W. Szewczyk, restaurator (PPS.), Kamieniorz, górnik i Dudzik handlarz bydła (Koło polskie). Walczyk i Krafczyk centrowcy oraz wszechniemiec Koepsch, aptekarz.

Przy punkcie trzecim potwierdzono wybór członków do 23 komisji, przez akłamację. Do komisji tych weszli przedstawiciele poszczególnych partji odpowiednio do ich siły liczebnej.

Radny Kokot (S. D.) domagał się wyboru komisji nadzorczej dla personelu biurowego w gminie, lecz przewodniczący zaproponował odłożenie tej sprawy na przyszłość.

Punkt 4, 5 i 6 odnosi się do jednorazowego odszkodowania gminnych robotników, pomocników i urzędników.

W sprawie tej przygotował magistrat konkretne projekta, na które się komisja przygotowywała nie zgodziła.

Dodatki dla robotników uznała komisja za niedostateczne, jak również i częściowe dodatki dla pomocników gminnych, z tej przyczyny proponuje komisja przygotowywać, dla robotników i pomocników gminnych dodatek w wysokości dochodu miesięcznego a na każde dziecko osobno 15 procent od każdej setki. Dodatek magistratu, dla urzędników po 1000 marek i na każde dziecko po 200 marek komisja proponuje odrzucić a ponieważ magistrat dodatek ten już wypłacił, przećco należy pieniądze te żądać z powrotem.

Radny Podleska (Centrum) agitator wszechniemiecki stawia nagle wniosek, by robotnikom, pomocnikom i urzędnikom wypłacić jednorazowo sumę taką, jaką wypłaca rząd swoim funkcjonariuszom. Zdaniem mówcy nie to nie stanowi czy miasto ma 100.000 marek długo mniej czy więcej. Mówca atakuje ostro przedstawicieli Koła polskiego i PPS., że ci go nie popierają jako robotnicy i odzywa się bardzo wyzywająco.

Radny Dudzik (K. p.) wykazuje, że pan Podleska występuje tu jako agitator wszechniemiecki i obiecuje teraz na lewo i prawo, aby zdobyć jakiś wpływ na masy i zarzuca panu Podleskiemu, że kłamie, aby znaleźć posłuch na galerji.

Radny Wiczorek (PPS.) zaznacza, że pan Podleska zawsze był i jest wrogiem robotników a jako członek ferjenu zum Schutzu Oberschlesiens uprawia tu hece agitacyjne.

Mówca stwierdza, że frakcja PPS. uchwali tymczasem wniosek komisji a robotnicy i pomocnicy magistracy winni wystać na obrady komisji gospodarczej swych przedstawicieli z dalszemi żadaniami.

Radny Podleski (PPS.) stwierdza, że nie wystarczy dla robotników i pomocników 600 marek jednorazowo, lecz należy ustalić na przyszłość dla tej kategorii pracowników należyte pensje, natenczas będą daniny jednorazowe zbytne. Pan Podleska teraz się tak rwie, ponieważ Niemcy za 14 dni Górny Śląsk opuszczą a my będziemy musieli ich bagno uregulować. Nowy magistrat będzie sprawiedliwy i postara się należycie o swych robotników i pomocników.

Przedstawiciele centrowi i wszechniemieccy przemawiają bardzo oględnie za wnioskiem pana Podleski.

Pan Dudzik (K. p.) domaga się przeczytania projektu magistratu by się zainteresować dowiedzieli jaką jałmużnę chciał im dać magistrat.

Przewodniczący rady pan Mierzejewski żądanie to odrzuca. W toku dalszej dyskusji wstaje wszechniemiec Podleska i oświadcza zwrócony z ordynarną grymasą do pana Dudzika, że on (Podleska) przychodzi na posiedzenia trzeźwy (Und nicht befreissen).

Pan Dudzik odpowiada, że opije się ewentualnie za swoje a pan Podleska za cudze pieniądze. W chwili tej panowała straszna wrzawa a urzędnicy i panny magistrackie którzy byli na galerji krzyczeli na ile gardła starczyło a pomiędzy innemi słyszano wciąż słowa kancelisty Laska: „Hängt Sie auf“.

Pan przewodniczący znosił to cierpliwie i dopiero na wezwanie powołał zebranych na galerji urzędników do porządku.

Wreszcie przystąpiono do głosowania i uchwalono wniosek komisji przygotowany wcześniej mocą którego otrzymają robotnicy i pomocnicy magistratu jednorazowo do 300

marek a na każde dziecko 15 procent od setki.

Przy głosowaniu nad dodatkiem dla urzędników wznowiono dyskusję. Radni Knapik (K. p.), Wiczorek i Wrona (PPS.) domagali się odrzucenia wszelkich dodatków dla urzędników, ponieważ szykanowali i szykanują oni na każdym miejscu robotników i obywateli. Jeżeli magistrat wsparcia te bezprawnie wypłacił natenczas należy to odciągnąć urzędnikom od pensji, ponieważ robotnicy i obywatele nie mają woli ponosić nowych ciężarów na swych katów.

Pan Knapik zaznaczył jeszcze, że urzędnicy osobnej daniny nie potrzebują, ponieważ pobierają dosyć łapówek.

W obronie „biednych“ urzędników wygłosił w końcu płomienną mowę pan radca Mierzejewski (K. p.). Mówca wzywał i zaklinał aby radni dodatek ten uchwalili bez względu na to, że będzie trzeba rościć nowe długi.

Mowa ta zrobiła bardzo przykre wrażenie, ponieważ gdy chodziło o robotników, wtenczas ten sam pan zaznaczył, że finanse miasta Mysłowice są rozpaczliwe. Dodatek dla urzędników odrzucono ostatecznie 16 głosami przeciwko 11.

Punkt 7 domagał się podwyżki pensji dla radcy pana Michacza, lecz większość polska i ten wniosek odrzuciła.

W końcu uchwalono przyjąć pewnego inwalidę na policjanta gminnego z tem zastrzeżeniem, że w przeciągu roku musi się nauczyć po polsku pisać.

Obrady te pokazują nam, że robotnik polski poznaje po mału swoją wartość i znaczenie, i że zaczyna z praw mu przysługujących korzystać.

Mysłowice są jedynym miastem w obwodzie przemysłowym w którym Koło polskie wraz z PPS. stanowią większość. Towarzysze nasi winni więc dbać o to, by żadanemu swemu sprościli.

Przeciwnicy wszechniemieccy będą teraz głosić, że radni polscy nie dali tego robotnikom czego pan Podleska żądał, przytaczamy więc poniżej kilka cyfr porównawczych.

Zarabiał dziennie		Magistrat	Rada uchwaliła
		żądał wsparcia	
Robotnik Skrzypczyk	7.20	75.00	zarobek miesięczny i dla każdego dziecka 15 procent
„ Bartosiewicz	8.40	75.00	
„ Akciński	4.00	40.00	
„ Gabor	4.00	40.00	
Sprzedawczka Plachetka	3.20	30.00	
Robotnica Bednarska	2.80	25.00	
Wóznica Rzepa miesięcznie	230.00	60.00	
„ Janotta	230.00	100.00	

Są to tylko wyjątki, lecz wynika z nich, że rada skoregowała ten wniosek na korzyść robotników.

Inny obraz dla urzędników.		
Pobierał rocznie	Magistrat żądał	Rada uchwaliła
Radca Michatz	8090.00	1000
Budowniczy Koch	12020.09	1600
Sekretarz Jasiński	10322.50	2600
„ Winczowski	7760.00	1600

Z powyższych kilku przykładów widzimy, że większość rady gminnej stanęła w obronie robotników a odmówiła pomocy

zniecierliwionym urzędnikom germanizatorom.

Wacław Sieroszewski.

Zamorski djabeł.

POWIEŚĆ.

(Ciąg dalszy.)

Zestrąszone konie i wielbłądy karawany nie chciały wejść w tę ulicę, podobną do płonącego lasu, ciskały się w bok, zadarszy ogony, i chrapały; wiele z nich porzucało juki i uciekło w pola, gdzie, zatrzymawszy się w przyzwolonej odległości, chrapały i tupwały nogami, spoglądając z przerażeniem na okropną pułapkę. Dor szczekał zaciekle.

Podczas gdy poganiacze łowili rozbrzyskane zwierzęta, z niebieskiego namiotu wyszli oficerowie i zaprosili podróżników na posiłek. We wnętrzu namiotu, na czarnych lakierowanych stołach czekały goście dziesiątki mniejszych i większych waz oraz miseczek z konfiturami, ciastami i owocami. Podano herbatę.

Brzeski chciwie się swzystkiemu przyglądał. Uderzyło go zreczne, pełne wdzięku obejście wojskowych chińskich. Po jurtach mongolskich ten namiot schludny, czysty, pełen błękitnawego światła, wydał mu się niezwykle uroczym.

— Doktorze, jeżeli doktor pójdzie na miasto, proszę mnie koniecznie wziąć z sobą — szepnął błagalnie przed wyjściem.

— A fotograf?

— Ech! Niech co chce będzie!... Myślę, że on zmęczy się i spać położy!...

— W takim razie zgoda!... Zobaczymy!...

Kiedy wjechali we wrota, zrozumieli, dlaczego wydają się im tak czarne: wylot ich zagradzał od wnętrza występ wysokiego muru, który trzeba było ominąć, aby wydostać się z ciasnego przedsionka miasta na jego ulicę. (Tak zbudowane są wszystkie forteczne wrota miast chińskich.) Szeroka prosta ulica, zabudowana była z obu stron niskimi domami. Na mieszkanie dla ekspedycji przeznaczono tuż u bramy nieduży, brudny ale ozdobiony flagami dom rządowy. Tam znowu znaleźli stół zastawiony jedzeniem i gorącą herbata. Kilku mandarynów w galowych ubraniach i kapeluszach na głowach robiło honory. Baron, który z fotografem wyprzedził karawanę, siedział wśród nich zły i nadęty.

— Dobrze, żeście przyjechali nareszcie. Siedzę wśród nich sam jeden jak głupi. Myślałem, że sobie pójdą... Zmęczony jestem, spać mi się chce, a oni wciąż siedzą i siedzą... Czekają na coś. Czy tłumacz przyjechał?

— Nie! Zaraz będzie. Pozostał cokolwiek w tyle!

— A gdzie Dor? Co pan zrobił z psem?

— Został z Siujem.

— Dlaczego z Siujem? Prosiłem pana, żeby go nie zostawiać. Pan wie, że nie lubi psa ta azjatyckiego hołota. Jeszcze mu co zrobiał!

Małychi zaczął rozwlekle opowiadać, jak to wielbłądy i konie, zadarszy ogony, uciekły w pola, a panowie poszli na herbatę

do namiotu. Dor ścigał w stepie uciekających i odważnie szczekał na chrzających nań wielbłądów, które do tego stopnia osmieliły się, że o mało nie ukąsiły szlachetnego psa i nawet ścigały go z wyszczerzonymi zębami.

— Z trudnością obroniłem go i stąd moje opóźnienie! — tłumaczył się syberyjczyk.

Chińscy generałowie z wielką uwagą przysłuchiwali się rozmowie, przypuszczając z gorącego jej tonu, że jest bardzo ważna.

Wreszcie zjawił się Siuj i Dor, który wbrew chińskiej etykietie był wpuszczony do pokoju. Nie omieszczał z tego skorzystać i zaraz ją obwodził tyłki i inne części ciała zebranym dostojnikom. Nie zdradzili najmniejszym gościem swego wstępu, chociaż w oczach im migwały gniewnie błyskawice.

— Trzeba usunąć psa... Jest to wykroczenie przeciwne chińskiej obyczajności... Grzeczność chińska nie pozwala, aby pies... — zauważył porywczo topograf.

— Proszę uwagi swoje zachować dla siebie. Jestem przecie nie w chińskim, a we własnym mieszkaniu! — odparł gniewnie baron.

— Zbliź się tutaj, Siuj, i przetłumacz im, co ci powiem...

Zaczęto wreszcie rozmowę przez podwójnego tłumacza.

— Ka-ka ta-ka...

Brzeski z trudnością tłumił śmiech, słuchając jakania Siuja, a topograf wciąż jeszcze dolewał oliwy do ognia:

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Choroby zawodowe górników.

Górnik pracuje w wyjątkowych warunkach — w podziemiu. Pozbawiony światła dziennego, dobrej wody do picia, powietrza świeżego, górnik pracuje w otoczeniu gorącym, a prócz tego wilgotnym. Praca w kopalni jest ciężka, pot spływa strugami z czoła górnika.

Ażeby zrozumieć, na czym wpływ szkodliwy powietrza w kopalni polega, musimy się zastanowić nasamprzód nad procesem oddychania. W spokoju robimy przeciętnie 18 wdechów na minutę. Przy każdym wdechu wprowadzamy do płuc około pół litra powietrza, a więc w ciągu minuty około 9 litrów. Łatwo obliczyć, że w ciągu 8 godzin wdychamy około 4.320 litrów powietrza. Robotnik pracując oddycha szybciej, to też ilość wdychanego powietrza odpowiednio się zwiększa. Koń w kopalni wdycha 4 razy więcej, niż człowiek. Wiadomo, że przy każdym wydechu wydalamy z organizmu bezwodnik kwasu węglowego, gaz niezdalny do oddychania. O ile do szczelnie zamkniętego lokalu niema ze dworu dopływu świeżego powietrza, to po pewnym czasie, dzięki obecności w nim ludzi, nagromadza się tak dużo bezwodnika kwasu węglowego, zapas zaś tlenu staje się tak małym, że zamknięci w lokalu ludzie mogliby się udusić. Powietrze, zawierające 3 procent bezwodnika kwasu węglowego, zagraża zdrowiu i życiu człowieka, zaś 10 procent powoduje śmierć przez uduszenie.

Podobne zjawisko — brak dostatecznej ilości tlenu i nagromadzenie bezwodnika kwasu węglowego — ma miejsce w kopalniach. Zdarza się nieraz, że górnik nagle pada zemdłony i dostaje drgawek w całym ciele. Wyniesiony na powierzchnię, w otoczeniu bogatym w tlen, prędko przychodzi do siebie. Jest to nie innego, jak tylko zatrucie dwutlenkiem węgla (bezwodnik kwas węglowy). Oprócz dwutlenku węgla inne jeszcze gazy zanieczyszczają powietrze kopalni. Do nich należą: tlenek węgla, powstający przy niecałkowitym spalaniu się węgla, siarkowodor, amoniak, węglowodór (gaz kopalniany, wydobywający się z ziemi, bardzo łatwo eksplodujący od ognia).

Górnicy często również ulegają zatruciu tlenkiem węgla, inaczej mówiąc zaczadzeniu. Śmierć może nastąpić wskutek pozabawienia organizmu tlenu, albowiem tlenek węgla chciwie łączy się z barwnikiem zawartym w krwinkach czerwonych, tworząc dość trwałe połączenie i przez to uniemożliwia im pobieranie (przez łączenie się tlenu, który roznoszą one z krwioobiegiem po całym organizmie). Słaby stopień zaczadzenia ustępuje po wyniesieniu chorego na świeże powietrze.

Objawy chronicznego zatrucia tlenkiem węgla są następujące: ból głowy, nudności, brak apetytu, osłabienie.

Przed szkodliwym wpływem złego powietrza w kopalni może do pewnego stopnia ochronić górników dostarczanie im świeżego powietrza z powierzchni za pomocą urządzeń wentylacyjnych.

Im głębiej w kopalni schodzimy, tym jest, naogół biorąc, goręcej. Nieraz górnicy muszą pracować przy temperaturze 40 gradów C. Takie gorąco na powierzchni panuje tylko w krajach podzwrotnikowych. Stali mieszkańcy tych krajów znoszą takie gorąco dobrze, gdyż są doń przystosowani. Inaczej ma się rzecz z górnikiem: na powierzchni nawet w lecie jest znacznie chłodniej, gdy w kopalni panuje gorąco. Organizm górnika musi nagle przy zejściu w głąb ziemi przystosować się do gorąca, przy wyjściu zaś z pracy — do zimna.

Wyteżona praca mięśniowa i pocenie się zwiększa dokuczliwość gorąca i, wywołując pragnienie, zmusza górnika do nadmiernego picia wody. Niejeden górnik w ciągu dnia wypija 6—7 litrów wody, wiadomo zaś, że zbytne obciążenie żołądka płynami powodować może jego rozszerzenie, połączone z różnego rodzaju dolegliwościami.

Tylko zupełnie czysta woda zabezpiecza przed zarażeniem, gdyż w wodzie do picia mogą być obecne zarazki tyfusu brzuszego, cholery, czerwoni. Dlatego do pierwszych wymagań higieny należy dostarczenie górnikom przy pracy zdrowej wody do picia. Woda powinna być świeża, czysta i zimna i musi być zawsze „pod ręką”, wtedy zapobiegnie się łatwo picie przez robotników wody podejrzanego czystości, sa- czając się z gruntu. Zbiorniki na wodę powinny być czyste i szczelnie zamykane. Można do wody dodawać kwasu cytrynowego w ilości 1 kilgr. na 1 hektolitr wody. Woda staje się przez to smaczniejszą i lepiej gasi pragnienie.

Ponieważ górnicy, pracując 8 godzin i dłużej, nie mogą dla zafatwienia naturalnej potrzeby wyjeżdżać z kopalni, miejsca ustępowe muszą być urządzone pod ziemią. Ustępy tego rodzaju mają dwie kardynalne wady: zatrują wyziewami powietrze w kopalni i nie są przenośne. Pracując daleko od ustępów, robotnicy nie korzystają z nich wcale, zanieczyszczają natomiast korytarze. Każda kopalnia jest w ten sposób zanieczyszczona. Jest to ze względów zdrowotnych absolutnie niedopuszczalne, bo- wiem, ponirając już zaduch, kał może zawierać w sobie zarazki takich chorób, jak tyfus brzuszny, czerwotka, cholera oraz pa- sorzyty, które z kału mogą przedostawać się do wody, zakażać buty, ubranie, ręce gór- ników, w końcu przedostawać się do ust przy picie i spożywaniu brudnymi rękami pokarmów i wywoływać chorobę. Zapobiec temu można przez pouczenie robotni- ków o niebezpieczeństwie im grożącym, zwracanie uwagi na potrzebę czystości, a co najważniejsze, urządzenie klozetów prze- nośnych, kubłów szczelnie zamykanych, za- sypywanych proszkiem karbolowym, który działa silnie odwanianająco. Przenośne klo- zety powinny znajdować się zawsze w po- bliżu pracujących robotników i powinny być codziennie opróżniane.

(Dokończenie nastąpi.)

Przegląd polityczny

Transport jeńców.

Transport jeńców niemieckich rozpocze- nie się 20. stycznia. Kolej przygotowała wszelki potrzebny do transportu materiał. Z przednich Indyj rozpoczął się już transport wszelkich jeńców niemieckich. Na okręcie „Main“ wybuchła choroba, wskutek czego wylądowano w porcie Sard 500 pasażerów.

Włoski dyplomata w Berlinie.

Do Berlina nadjechał zastępca rządu włoskiego i wręczył w rządzie niemieckim list uwierzytelniający.

Niemcy w Poznańskim.

Na kolejach poznańskich pracuje do- tychczas 80 procent Niemców, przeważnie na stanowiskach kierujących. Ponieważ rozporządzałych kandydatów znający je- zyk polski jest bardzo mało, wobec tego Niemcom, pracującym na kolejach poznań- skich, dano termin, by nauczyli się po polsku.

Flotylla handlowa.

Parowiec „Kościszko“ wypływa koń- cem stycznia z portu Gdańska do Nowego Jorku. Drugi parowiec „Wisła“ przybędzie z Ameryki jeszcze w styczniu. Liczy on 5250 ton.

Okręta te jako i następujące są własno- ścią Polsko-Amerykańskiego Moskiewskiego Stowarzyszenia: „Gdańsk“ 10 500 ton, „Poznań“ 8 500 ton, „Kraków“ 8 000 ton, „Warszawa“ 8 000 ton, „Puławski“ 7 500 ton. Dalsze po- większenie flotyli jest zamierzone.

W Poznaniu powstało Stow. Akcyjne „Iska“ z kapitałem 2 milionów dla fabry- kacji zapalek.

Dyplomatycznie wobec Rosji.

Imperjaliści nie mogą Rosję zwyciężyć bronią szukają wyjścia w innej polityce. Zamierzają wejść z Sowiecką Rosją w pe- wień stosunek handlowy. Chcą dostarczać towar na wymianę. Blokada Rosji okazuje się mało skuteczną, Rosja jest jeszcze na długie lata do wojny przysposobiona.

Bardzo jawnie występuje w tej nowej polityce Anglo-Francji przeciw „bolszewic- kiej“ Rosji, cała bezradność i słabość kapita- listów. Tymczasem po stronie Rosji na całej linii pewność i zwycięstwa.

Petersburskie wybory rad.

W Petersburgu odbyły się wybory do rady. Wybrano 1885 zastępców pomiędzy nimi 1539 bolszewików.

Rozgromiona armja Kozłaka.

Z Tokio donoszą, że Stany Zjednoczone ściągają wojska z Syberii. Armja Kozłaka dostała się do niewoli.

Sowjety chcą pokoju z Polską.

W warszawskich kołach politycznych fran- cuskich otrzymano potwierdzenie wiadomości, że rząd sowiektów wystosował propozycję poko- jową do rządu polskiego. Warunki są następu- jące: 1) Przyznanie Polsce prawa do jak naj- dalszego posunięcia granic historycznych na wschód; 2) Indemnizacja wszelkich szkód, po-

niesionych przez Polaków, zamieszkałych w Rosji 3) zaprzestanie jakiegokolwiek agitacji poza gra- nicami Rosji sowieckiej.

Z ruchu zawodowego.

Rokitnica. W niedzielę 11. stycznia od- było się walne zebranie CZZP, które zgalił tow. Franciszek Galetzka i oddał głos tow. Janusowi do referatu. Następnie wybrano nowy zarząd. Potym przystąpiono do obrad PPS, po odczytaniu ostatniego protokołu jako i sprawozdania rocznego dał przewo- dniczący wskazówkę towarzyszom, żeby przystępowali do PPS, i abonowali „Gazetę Robotniczą“. Skarbnik dał sprawozdanie i oznajmił że ze Sylwestrowej zabawy wpły- neło do kasy 90.00 mk. Cała suma znajduje się w kasie 115.00 mk. Wybrano nowy za- rząd, jako przewodniczący Adamietz, za- stępcą Jacenty Rusin, sekretarz tow. Lesch, skarbnik tow. Jaworek. Kaluza i Goletz ja- ko rewizorzy. Nasz towarzysz Gryzak z naszego grona przeszedł do wieczności, tow. Poganiok zebrał wolnej składki dla żony Gryzakowej w sumie 69.60 mk. Utworzono też kółko śpiewackie pod nazwą „Wolny Duch“, do którego 21 towarzyszy, i 6 towa- rzyszek przystąpiło.

Bytom. W niedzielę 18. stycznia odbyło się zebranie CZZP. Tow. Klimas przema- wiał o sprawach ekonomicznych i zawodo- wych. Jako drugi mówca tow. Lebiak Józef. W dyskusji przemawiali tow. Ottmann i Czaplak. Do zarządu PPS, byli wybrani: Prezes tow. Ottmann. Sekretarz tow. Res- pondek.

Za starosty knapszaftu na kopalni An- dalusien został tow. Wycisk jako członek CZZP, wybrany; miał 212 głosów. Z. Z. P.: Gaidzik miał 133. Z. Z. P. Duda 2, Loefflerow- wiec 3, od beamtrów 5. Nieważnych 5 głosów.

KORESPONDENCJE

Nowy Radzionków. Odbyło się tu 13. stycznia posiedzenie zarządu gminnego, na którym p. Trzę, skrzętnie umie od innych niewygodnych osób odsuwać i lansować tylko swoim przyjacielom pewne prace w komisjach. Wtedy istnieją dla niego tylko p. Schl. i M. i on sam, znów na odwrót dla urozmaicenia też raz po raz pozwa do ko- misji tej lub owej p. M. lub p. K. Ale za- wsze między sobą, a ignorują jaknajstara- niej przeciwników i taka kamaryla pragnie gminie oczy zaproszyć. Czy my Polacy ma- my tak jeden drugiego zbijać i hamować w pracy? Jakże niskie poglądy należą do te- go, że uciskając mniejszość myśli się zabić przeciwnika. Czy Polska w ten sposób się rządzi? Każdą mniejszość należy szanować i dopuścić do głosu i pracy. Bez przeciwni- ków panowie zaginionie w waszym pozio- mie. Muszą w każdym narodzie być walki, bez walki nie ma życia, a jeśli obecnie chce- my wspólnie pracować, to dla narodu a przeciw zewnętrznemu wrogowi.

Podciep.

Wrocław, 14. 1. 20. Wielki płacz, da- remny płacz — dojna krowa górnośląska junkrom niemieckim ucieka. Od Fryderyka drugiego tak ją doili, i dużo dawała mleka, wszyscy Niemcy się też tuczyli. Utyli jechali potem do wód, do kąpiel, do Karlsbadów, Wiesbadenów. A bydlę robocze rachowało i pocilo się dla nich. Górny Śląsk użył ca- ły „faterland“ a ten wysłał zgłodniałe „grenszuce“ na wyżarcie do niego.

My robotnicy wrocławscy odpadnięcie Górno Śląska nie żałujemy, na naszych wiecach często występujemy za zniszcze- niem całych Prus, i Wrocław powinien być Niemcom wzięty. Toć my marzli tej zimy jak psy, węgla nam nie dostarczano, a pa- nowie ciepłutko siedzieli i cygara kurzyli. Jesteśmy pewni, że Górny Śląsk pod pol- skiem panowaniem prędzej nam pomoże węglem jak rząd niemiecki. Bo tu „sziebrzy“ grasują, a Polska z nimi umie skończyć. Daremne lzy łakaty nad utratą raj. Niech- że im będzie pociechą, że i pieprz się w Niemczech nie sieje, a dostanie go się kupić.

Międzynarodowy.

Z towarzystw.

Godula. Tow. Choroba zgalił walne ze- branie PPS, i udzielił głos tow. Rumpfeldo- wi do wykładu. W dyskusji przemawiali tow. Jankó i tow. Borzucki. Potym dał za- rząd sprawozdanie z rocznej działalności.

Przyszło do wyboru nowego zarządu na których wybrani zostali:

I przewodniczący tow. Juljusz Choroba.
II. przewodn. tow. Jan Dudek.
Skarbnik tow. Józef Reszpondek.
Zastępca tow. Paweł Hałupka.
Sekretarz tow. Teofil Brzeczki.
Zastępca tow. Stanisław Paprotny.

Rewizorzy tow. Emil Kroll i tow. Tomala.

Do komisji zabawowej wybrani zostali: Tow. Berger, Tuszy Józef, Tuszy Oskar, Kistel Józef, towarzysza Lampa i towarzysza Reszpondek. Zebranie zostało zamknięte na cześć PPS. Sekretarz.

Z życia partji.

Na zebraniu zarządów PPS. i CZZP. z Chropaczowa i Lipin uchwalono:

Zarzutów uczynionych towarzyszowi Czajorowi nikt udowodnić nie mógł. Na zarzuty uczynione przez tow. Czajora towarzyszom chropaczowskim nie było również żadnych dowodów.

Prandzioch. Czajor. Palietaj. Kałuża. Klasik. Wiechaczek. Poit. Czopik.

Ollek. J. Choroba.

Wobec powyższej uchwały zobowiązali się towarzysze nasi zgodnie razem pracować, dlatego mamy nadzieję, że wszyscy znów ochoczo staną do pracy partyjnej i okażą wrogom naszym, że duch robotnika polskiego stoi na wysokim stopniu kulturalnym.

Szkółka partyjna. W piątek 23. 1. 1920 r. w Katowicach przy ul. Sedana nr. 6 o godz. 5. Wykład tow. Biniszkiwicz „O ruchu polsko-socjalistycznym na G. Śląsku.

Jeżeli kolejki nie pojedą, szkółka wypadnie.

KRONIKA

Król. Huta. Dwóch bandytów napadło wracające do domu późnym wieczorem dwie dziewczyny. Grożąc zastrzeleniem zażądali od nich rozebrania się. Na krzyk dziewcząt przybiegło kilka przechodniów. Napastników poznano i zdolano osadzić w więzieniu.

Lagiewniki. Zaareztowano tu dwóch młodych włamawczy dobrze uzbrojonych i odstawiono do więzienia w Bytomiu.

Bytom. Strejk w tutejszej gazowni został zakończony. Robotnicy uzyskali poprawy zarobków.

Mikulczyce. Pewna służąca pozostawiła swoje dwuletnie dziecko bez opieki na ulicy. Dzieckiem zajęła się pewna rodzina.

Zabrze. W kolejce skradziono pewnej pani z Biskupie portfel zawierający 400 marek gotówki.

Rokitnica. W lesie między Miechowicami i Rokitnicą powstał ogień, który wyrządził znaczne szkody i narażał na niebezpieczeństwo opodal lasu stojące domy. Straż pożarna zdolała zapobiec dalszym szkodom.

Gliwice. Właścicielowi pewnego składu przy ulicy Mikołowskiej ofiarował pewien młody człowiek kupno dobrych i tanich skór. Kupiec wręczył na zaatek nieznanemu 500 mk. gotówki. Obecnie przekonał się, że padł w ręce oszusta.

Tarnowskie Góry. W pociągu osobowym nastąpiła eksplozja benzyny, wskutek czego 8 osób zostało zabitych i 37 rannych.

Gogolin. Do pociągu osobowego padł strzał i zranił w przedziale dwóch panów i jednego oficera.

Lisów w Lublinieckim. „Grenczu“ postrzelił tu z zemsty obywatela Kamieńskiego przed własnym jego domem.

Odmel w Strzeleckim. O zamordowaniu księdza proboszcza Drohiga donoszą, że wracał on pieszo z Krapkowic do domu. W drodze napadli go rabusi i udusili, a po dokonaniu morderstwa usiłovali się dostać na probostwo. Siostra jego jednak wołała o pomoc, wskutek czego bandyci uciekli.

Rozmaitości.

Z powstaniem niepodległej Polski podniosła się także i prasa polska. Liczba wydawnictw od 1. listop. 1918 r. do 1919 r. powiększyła się o cztery razy. Jak „Gazeta Warszawska“ donosi, wychodziło w Polsce w listopadzie 1918 r. 350-450 gazet i pism polskich i w obcym języku. Do listopada r. 1919 liczba ta wzrosła do 1100. Na końcu zeszłego roku ukazały się w języku polskim publikacji około 30, w żargonie żydowskim 75, hebrajskim 10, niemieckim 60,

rosyjskim 15, ukraińskim 5, białoruskim 5, angielskim 5, francuskim 10, litewskim 5. Z tych wydawnictw prasowych było około 20 dzienników i 900 czasopism.

LITERATURA.

Od 1-go lutego 1920 roku zacznie wychodzić „Światło“. Najtańszy tygodnik ilustrowany. Powieści, nowele, poezje, artykuły ideowe, poradnik dla samouków, piękne reprodukcje dzieł sztuki, aktualne fotografie, karykatury, humor, satyra. Kierownik literacki: Andrzej Strug. Kierownik artystyczny: Jan Rembowski. Redaktor: Zygmunt Zaremba. Komitet Redakcyjny oprócz wymienionych stanowi: Kazimierz Czapinski, Jan Hempel, Jerzy Sochacki. Współdziałal przyrzekli najwybitniejsi przedstawiciele literatury, sztuki i publicystyki. Tymczasowy adres Redakcji i Administracji: Warszawa, Warecka 7. Cena numeru 2,50 mk. Prenumerata: za luty i marzec: 20 mk., na kwartał: 28 mk., do końca roku: 95 mk.

Towarzystwo Wydawnicze „Światło“ stawia sobie za zadanie szerzenie kultury duchowej w masach ludowych. Pierwszą pracą T-wa będzie wydawanie tygodnika ilustrowanego „Światło“. Wraz z rozwojem T-wa rozpocznie ono wydawnictwo dzieł popularno naukowych, literackich, reprodukcji artystycznych itp. Kapitał zakładowy T-wa: 10 000 mk. Udział pojedynczy: 10 mk. Podając powyższe do wiadomości publicznej, Komitet Organizacyjny zaprasza do wzięcia udziału w T-wie.

Za Komitet Organizacyjny T-wa Wydawniczego „Światło“

Zygmunt Zaremba. Stanisław Siedlecki.

Guidotto.

Z dniem 1-go lutego obejmie kolportarz „Gazety Robotniczej“ na kolonje Guidotto towarzysz J. Kubiczek. Kolonja Guidotto 11.

Prosimy towarzyszy i czytelników naszych aby się pod tem adresem zwracali w sprawie opłacenia prenumeraty.

Podziękowanie.

Za nadzwyczajne wsparcie otrzymane z kasy PPS. składam serdeczne podziękowanie. Wdowa po rozstrzelanym powstańcu Anna Czaja, Mysłowice.

Kalendarzyk zebrań.

Zebrania PPS. w niedzielę 25-go bm.:

Zaleska Huda o 3. Ref. tow. Brzeczki.

Nowa Wieś. Walne zebranie u p. Breitbarta o 2. Ref. tow. Furgol.

Gorniki u p. Szidla o 3. Ref. tow. Rubin.

Hebzie u p. Miarki o 3. Ref. tow. Biniszkiwicz.

Orzegów u p. Pyki o 4. Referent tow. Barczyński.

Bytom w Grandrestaurant, Greupnerstr. o 10 rano. Ref. tow. Barczyński.

Wileza dolna u p. Wiosny o 4. Referent tow. Prandzioch.

Lubliniec u p. Kaczmarczyka o pół 3. Ref. tow. Czajor.

Bremen. Zebranie Socjalistów Polskich odbędzie się 1-go lutego o 3 po południu u p. Wadewitza, Nordstr. 273. O liczny udział uprasza Zarząd.

Godula. W piątek 23. stycznia odbędzie się na sali p. Szmaka o godz. 4 po południu posiedzenie kółka śpiewackiego. Uprasza się wszystkich dawniejszych śpiewaków ażeby się licznie na te posiedzenie stawili. Tak samo się uprasza wszystkich towarzyszy, ażeby ich dorosłe córki i syny tam posłali.

O liczny udział uprasza Zarząd.

Laurahuta-Siemianowice. Kółko śpiewackie „Wesoły Duch“ urządza regularnie lekcje śpiewu w poniedziałki jak zwykle. Uprasza się członków o regularne znów przybycie. Nowy dyrektor na miejscu.

Zarząd.

Różdzień-Szopienice. Co środę o 5 i pół lekcja śpiewu tow. „Naprzód“ w lokalu p. Krakauera.

Nowa Wieś. Tow. śpiewu „Naprzód“ urządza lekcje śpiewu w każdy czwartek o godz. 6 wiecz. u p. Breitbarta.

Orzegów. Tow. śpiewu „Dzwon“. Lekcja śpiewu co środę o godz. 5 i co niedzielę o godz. 4.

Mała Dąbrówka. Walne zebranie filji CZZP. odbędzie się w niedzielę 25 stycznia o godz. 3 po poł. na sali p. Goldmanna. Na to zebranie zaprasza się także wszystkich metalowców. Referat wygłosi tow. Adamek z Katowic. Uprasza się o liczny udział.

Przypominamy, że do 24-go stycznia odnowić można u listonoszy prenumeratę na miesiąc luty.

Kartka do zapisania „Gazety Robotniczej“ na pocztę.

Bestellzettel.

Unterzeichneter bestellt hiermit bei dem Postamt für den Monat Februar 1920 ein Exemplar der

„Gazeta Robotnicza“

jedną mal wöchentlich in Katowitz D.-S. erscheinend zum Abonnementspreise von 2.00 Mk. (mit Botengeld 2.30 Mk.)

(Nazwisko i adres zamawiającego.)

Quittung.

Obige Pfg. sind heute richtig bezahlt.

den 1920.

Post-Annahme.

Pieniądze wypożycza sam, przedko deg. odpłacanie na raty. J. Maus, Hamburg 5

Towarzysze! Powołujcie się przy zakupie na ogłoszenia w Gazecie Robotn.

Pomimo wielkiego braku towarów, jesteśmy w stanie naszym Szanownym Odbiorcom bardzo bogaty wybór od najtańszych aż do najznakomitszych rodzajów przedłożyć.

Najtańsze ściśle rzetelne źródło zakupna

wszelkiego rodzaju zegarków, klejnotów, złotych i srebrnych towarów. Specjalność: Najlepsze szwajcarskie zegarki męskie, damskie i zegarki naranienniki, jako to, Longines, Omega, Eterna, Audemars Freres: J. W. C. Schaffhausen i t. d. Wszelkie zegarki są dokładnie regulowane z piśmienną gwarancją.

Modne pierścionki ślubne nielutowane D. R. P. 99 299. Wielki wybór. Ściśle rzetelna usługa. Wielki własny warsztat reperacyjny. 2

N. Jacobowitz - Katowice

zegarki — klejnoty — złote i srebrne towary. Skład zegarków przemysłu szwajcarskiego. Telefon 1494. Ulica Grundmanna 7, Telefon 1494 w domu teatru kinematograficznego „Colosseum“.

Drukarnia Gazety Robotniczej

wykonują

wszelkie druki jako to:
zaproszenia na wesela,
zabawy, bilety, plakaty,
koperty i arkusze do pisania z nagłówkami, wizytówki, rachunki, kwity, statuty i t. d. i t. d.

Wykonanie: szybko, gustownie
:: po cenach umiarkowanych ::

Katawice,
ul. Ratuszowa nr. 12.